

MAŁGORZATA BURTA

EGZALTACJA, CZYLI O UCHYLANIU GRANIC

„ – Ach, ta egzaltacja... ta egzaltacja!...”¹.

Egzaltacja („exaltacyjja”) mieni się wzniosłą i niewzniosłą wieloznacznością, jakimś kłopotliwym nadmiarem, wahlwią dystynkcją i spornym wartościowaniem, nawet w oglądzie krytycznoliterackim², marginalizującym w zasadzie ujęcia czysto psychologiczne czy aspekty fizjologiczne. Intuicyjnie rozumiemy ją i przypisujemy najchętniej do mentalności i literatury sentymentalizmu bądź romantyzmu. Romantyzm i egzystencja, romantyzm i egzaltacja – to brzmi zachęcająco!³. Łatwo dopowiedzieć: egzaltacja patriotyczna i narodowa, egzaltacja religijna i mistyczna, egzaltacja miłosna i erotyczna, bez wahania wymienić egzaltowany ród Werterów, Gustawów i Konradów, ich przesadne, niewspółmierne (nadmierne) namiętności, nieadekwatne, wyolbrzymione, manieryczno-bombastyczne uniesienia, wszelkie nieostrożne „przerosty” w ewokowaniu i wyrażaniu emocji. Romantyzm w jakiś sposób jest uzależniony od

¹ *Pisma Bolesława Prusa*, red. Ignacy Chrzanowski, Zygmunt Szweykowski, t. 15: *Emancypantki*, Kraków 1956, t. 2, s. 185.

² Prezentowane ujęcie jest pokłosiem pracy nad hasłem „egzaltacja” do *Słownika polskiej krytyki literackiej 1764–1918*. Por. także: Małgorzata Burta, *Przepolszczyć, przewartościować... Nad rozprawą Kazimierza Brodzińskiego «O egzaltacji i entuzjazmie»*, w: *Verba docent. Księga jubileuszowa dedykowana Profesor Janinie Gardzińskiej*, red. Elena Koriakowcewa, Violetta Machnicka Roman Mnich, Krystyna Wojtczuk, Siedlce 2013, t. 2, s. 25–39.

³ Zob. Maria Janion, Maria Zmigrodzka, *Romantyzm i egzystencja. Fragmenty niedokończonego dzieła*, Gdańsk 2004.

nastrojowej egzaltacji, a gdy przypomnimy opinię Hermanna Brocha, że obłudna egzaltacja jest pierwotną konwencją kiczu, czyli poetyki serca⁴, przeniesiemy się w górne rejestry sentymentalnej czułości-kowości, nasilonej afektacji, ckliwości i romansowej „pieściwości”.

Żywiołowa lista potocznych przypomnień i skojarzeń, dawno-nowych synonimów i metafor egzaltacji, wiele ukazuje i chyba jeszcze więcej przesłania. W jaki sposób przenieść nieostre pojęcie egzaltacji z obszaru ponadczasowej, kostniejącej, zbywanej ogólnikami i wciąż nieuchwytnej metaforyki w stronę genetycznych i terminologicznych uściśleń okresu „rozdwojenia estetycznego” (schyłku XVIII i początku XIX wieku) w Polsce?

* * *

Na późnooświeceniowych i wczesnoromantycznych ocenach egzaltacji zaważył – chłodny z jednej, entuzjastyczny z drugiej strony – stosunek do nowej literatury niemieckiej spod znaku Sturm und Drang, z osławioną powieścią epistolarną *Die Leiden des jungen Werthers* (1774) Johanna Wolfganga Goethego i idealizmem Friedricha Schillera. Warto przypomnieć, że o egzaltacji i entuzjazmie „prawdziwie wybornej” książki Goethego pisała Madame de Staël w poczytnej rozprawie *De la littérature...* (1800), w części 1, rozdziale 18 pt. „De la littérature allemande”, inicjując chętnie powielane, także w polskiej myśli krytycznoliterackiej, utożsamienie egzaltacji i werteryzmu:

Nie znam wszelako żadnego innego [dzieła], które zawierałoby wyrazistszy i prawdziwszy obraz manowców, na jakie prowadzi egzaltacja, które zawierałoby wnikliwsze wejrzenie w nieszczęście, w tę otchłań natury, gdzie wszelkie prawdy odkrywają się przed okiem, co potrafi ich szukać [...] Goethe pragnął ukazać istotę zranioną we wszystkich czuciach swej tkliwej i dumnej duszy; pragnął dać ten splot niedoli, który doprowadzić może człowieka do ostatecznej rozpacz [...] Entuzjazm, jaki Werter wzbudził zwłaszcza w Niemczech, wywodzi się stąd, iż dzieło to odpowiada całkowicie charakterowi narodowemu

⁴ Hermann Broch, *Kilka uwag o kiczu*, w: tenże, *Kilka uwag o kiczu i inne eseje*, przeł. Danuta Borkowska, Jan Garewicz, Ryszard Turczyn, Warszawa 1998, s. 116.

[...] W Niemczech, jak powiedziałam, wszystkie umysły skłonne są do egzaltacji; otóż Werter działa zbawiennie na charaktery tego rodzaju [...] Lektura Wertera poucza, jak egzaltacja nawet w dobrym doprowadzić może do obłądu; pokazuje, kiedy uczuciowość osiąga nazbyt wielkie nasilenie, by móc znieść najzwyczajniejsze nawet przeżycia⁵.

Dla rodowodowego kontekstu egzaltacji nie bez znaczenia pozostał dramat *Die Räuber* (1781) oraz przemyślenia Schillera zawarte w rozprawie *Über naive und sentimentalische Dichtung*⁶. Szczegółowe analizy zarówno dłuższych fragmentów, jak i celnych, aforystycznych wtrąceń o egzaltacji wymagają osobnego, pogłębionego studium. Zaanonsujmy jedynie, że Schiller na przykładzie recepcji twórczości Friedricha Gottlieba Klopstocka pisze o nastrojach egzaltacji wśród niemieckiej młodzieży, którą autor eposu *Der Messias* odwołuje do życia, prowadzi po „bezkresnych przestrzeniach” królestwa idei i „wzniosłej duchowości”. Egzaltacja Klopstocka jest potrzebna tylko młodości. Polega ona przede wszystkim na błędzie spontaniczności „geniusza sentymentalnego”, na grzechu marzycielskiej pustki („duch bez przedmiotu”). Jest wykroczeniem poza/ponad idealizację, opuszczeniem natury ludzkiej i wszelkiego możliwego doświadczenia. W części pt. *Die Idylle* Schiller pisze: „Egzaltacją mamy więc prawo nazywać tylko to, co jest sprzeczne z prawdą [...] zmysłową, a mimo

⁵ Anne Louise Germaine de Staël-Holstein, *Wybór pism krytycznych*, przeł. i oprac. Anna Jakubiszyn-Tatarkiewiczowa, Wrocław 1954, s. 51–52, 53, 54. Wyimki z pism Madame de Staël znane były od początku wieku XIX także w przekładach na język polski, zamieszczanych m.in. w „Pamiętniku Warszawskim” czy „Astrei”. Zob. Zofia Sinko, *Polska recepcja twórczości pani de Staël w pierwszych dekadach XIX wieku*, „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 2, s. 45–92. Trwałość sądu o genetycznym związku egzaltacji z powieścią Goethego potwierdza również Hermann Broch: „Egzaltacja po raz pierwszy znalazła zastosowanie w Werterze, gdyż zawsze geniusz jest tym, przez którego najpierw przemawia duch czasu”, *Kilka uwag o kiczu*, dz.cyt., s. 110.

⁶ Ostateczna wersja pisanej w latach 1793–1796 rozprawy ukazała się w 1800 roku. Zob. przekład: *O poezji naiwnej i sentymentalnej*, przeł. Irena Krońska, w: Fryderyk Schiller, *Dzieła wybrane*, wybór, wstęp i oprac. Stefan H[ubert] Kaszyński, t. 1: *Poezje, proza, pisma estetyczne, pisma historyczne, listy do Goethego*, Poznań 2006, s. 237–291. Cytaty pochodzą z tej edycji.

to występuje z pretensją do prawdziwości zmysłowej”. Egzaltacja polega na tym, że „przedmiot pozbawia wyobraźnię jej granic, czyli je uchyla” (s. 278). Do egzaltacji skłania „fałszywie rozumiane pojęcie uszlachetniania” (s. 282). Egzaltacja, obok gnuśności, jest krańcowym ekstremum ideału pięknego człowieczeństwa (s. 283).

Do grona autorów przekraczających normy wyrażania uczuciowości dołączano także Williama Shakespeare’a (zwłaszcza hamletyzm) i – jeszcze częściej – George’a Gordona Byrona. Werteryzm wiele użyczyl także reneizmowi⁷ i innym odcieniom choroby wieku.

Ogień Wertera nie od razu rozpałił literaturę polską⁸. Według Stefana Kawyna „przygrywką [...] do późniejszej dyskusji na temat egzaltacji w utworach literackich i jej szkodliwości” była odpowiedź (prawdopodobnie autorstwa Stanisława Kostki Potockiego⁹) na rozprawę Jana Samuela Kaulfussa opublikowaną w 1816 roku w Poznaniu pod zaczepnym tytułem *Warum ist die deutsche Sprache und Literatur als Hilfsmittel zur Fortbildung der französischen Sprache vorzuziehen?*. Wersja polska otrzymała nagłówek *Dlaczego język i literatura niemiecka zdolniejszymi są do ukształcenia rozumu i serca niż język i literatura francuska*. Podtytuł – *Rozprawa na popis uczniów Królewskiego Liceum Wielkiego Księstwa Poznańskiego odbyć się mający* – powtarzany był corocznie przez Kaulfussa, rektora Gimnazjum Poznańskiego Marii Magdaleny, w pracach konkursowych przygotowywanych na szkolne przeglądy („popisy”) literackie¹⁰.

⁷ Przypomnijmy, że René, tytułowy bohater utworu François René de Chateaubrianda, nazywany jest „francuskim Werterem”. Zob. m.in. Olga Dobijanka-Witczakowa, Wstęp do: Johann Wolfgang Goethe, *Cierpienia młodego Wertera*, przeł. Leopold Staff, wyd. 4 uzupełnione, Wrocław 2000, s. LXV–LXVI.

⁸ Olga Dobijanka-Witczakowa, dz.cyt., s. LXXXVII. Zob. Konstanty Wojciechowski, *Werter w Polsce*, wyd. 2, oprac. Zygmunt Szweykowski, Lwów 1925.

⁹ Taką atrybucję zaproponowała m.in. Aniela Kowalska w: taż, *Warszawa literacka w okresie przełomu kulturalnego 1815–1822*, Warszawa 1961, s. 104.

¹⁰ W biografii Jana Samuela Kaulfussa (Kaulfusa) sporządzonym przez Apolonię Głowacką czytamy: „Opracowywał samodzielnie i publikował co roku Rozprawy, zawierające program nauczania w gimnazjum wraz z uwagami pedagogicznymi i metodycznymi, drukowanymi w jęz. polskim, łacińskim lub niemieckim”, *Polski Słownik Biograficzny*, t. 12, Wrocław 1966–1967, s. 234–235. Zob. także: *Dawni*

Warszawski recenzent piętnował odurzający wpływ zachwalanych przez Kaulfussa nowinek *Romantische Schule*. Przestrzegał przed „gorejącym pożarem”, jaki może wywołać w Polsce książka zbójcka Goethego:

[...] pisarze niemieccy, jedni ubiegający się za szczególnością [...] drudzy w dobrej wierze zagorzali, puszczają w publiczność brednie, ale i wyższe nawet talenta odurzają, na bezdroża prowadzą, do życia towarzyskiego niezdolnymi czynią, a niekiedy i o smutny przyprowadzają koniec (jak to się pokazało między innymi po wyjściu na widok *Werthera*) [...] Płody literatury niemieckiej, które swych krajowców powolnych, wszystko do spekulacji raczej niż do praktycznego zastosowania zwracających, zaledwie poruszyły, mogłyby w Polsce gorejący wzniecić pożar, gdyby je w języku krajowym między popółstwem upowszechniono [...]”¹¹.

Na recenzję przypisywaną Potockiemu powoływał się Franciszek Wężyk w polemicznym artykule pt. *Uwagi nad Jana Śniadeckiego rozprawą «O pismach klasycznych i romantycznych»* opublikowanym w „Pamiętniku Warszawskim” (1819, t. 14, s. 458–477)¹². Wężyk przekonywał, że Śniadecki swój obraz romantyczności niemieckiej, a szczególnie opinię o *Fauście*, gruntował nie tyle na znajomości samych dzieł literackich, co „idąc za uprzedzonym recenzentem rozprawy pana Kaulfusa [*sic!*]”¹³.

pisarze polscy. Od początków piśmiennictwa do Młodej Polski, red. Roman Loth, t. 2, Warszawa 2001, s. 106–107; *Walka romantyków z klasykami*, dz.cyt., s. IV–V (przypis); Piotr Żbikowski, *Klasycyzm postanisławowski. Zarys problematyki*, wyd. 2 uzupełnione i poprawione, Warszawa 1999, s. 84–85.

¹¹ Recenzja ukazała się w 1818 roku, w tomie 9 „Pamiętnika Warszawskiego”, na s. 517–537.

¹² Uściślijmy, że artykuł opublikowano anonimowo, ale zgodnie przypisywany jest Franciszkowi Wężykowi.

¹³ Cyt. za: *Oświeceni o literaturze*, cz. 2: *Wypowiedzi pisarzy polskich 1801–1830*, oprac. Teresa Kostkiewiczowa, Zbigniew Goliński, Warszawa 1995, s. 44 (przypis). Dodajmy na marginesie, że autorzy antologii nie potwierdzają, że recenzja wyszła spod pióra Stanisława Kostki Potockiego, piszą o „nieoznaczonym autorze”.

* * *

Nie ulega wątpliwości, że termin „egzaltacja” wysunął się na znaczące miejsce w sporach warszawskiej przedlistopadowej krytyki literackiej (i znacznie rozpalili ich dykcję) za sprawą Kazimierza Brodzińskiego. Warto od razu przypomnieć, że pierwszy pełny przekład *Die Leiden des jungen Werthers* na „język krajowy” wyszedł właśnie spod pióra Brodzińskiego...¹⁴. W 1830 roku ukazała się jego rozprawa pod znamienym tytułem *O egzaltacji i entuzjazmie*¹⁵. Zamykała ona pierwszy tom *Pism rozmaitych*, który ponadto zawierał pierwodruk artykułu *O krytyce* oraz wznowienia tekstów: *O życiu i pismach Franciszka Karpińskiego*, *O satyrze*, *O Fabianie Birkowskim*, *O elegii*. Tomy drugi i trzeci prozy krytycznej zapowiedziane w prospekcie edycji „zbioru pism [...] ściągających się do obecnego stanu literatury” nigdy się nie ukazały.

Zbigniew Jerzy Nowak utrzymuje, że rozprawa *O egzaltacji i entuzjazmie* prawdopodobnie była zwlekaną odpowiedzią Brodzińskiego na anonimowy artykuł pt. *Czy obudzanie uczuć spokojnych i łagodnych ma być jedynym poezji dążeniem?*, który ukazał się w czerwcu 1827 roku na łamach „Gazety Polskiej”¹⁶. Nowak słusznie podkreśla, że ślady polemicznego dyskursu wyraźniejsze są w dwóch zachowanych fragmentach (*Egzaltacja* i *Autor broni egzaltowanych uczuć*) pierwszej redakcji rozprawy. W niepublikowanym wariantcie, przechowywanym w Bibliotece Jagiellońskiej (rkps 4610 – zbiór kopii pism Brodzińskiego sporządzonych dla Franciszka Salezego Dmochowskiego), polemista „wojował z określonym przeciwnikiem”, w wersji ostatecznej z *Pism rozmaitych* zwroty do konkretnego autora

¹⁴ Brodziński pracował nad tłumaczeniem w 1821 roku, ogłosił je anonimowo w Warszawie w 1822 roku. Zob. m.in. Zofia Ciechanowska, *Kazimierz Brodziński jako pierwszy tłumacz Goethego w Polsce*, Lwów 1928.

¹⁵ Kazimierz Brodziński, *O egzaltacji i entuzjazmie*, w: tenże, *Pisma rozmaite*, Warszawa 1830, t. 1 (nakładem autora), s. 257–318.

¹⁶ Rozprawa ukazała się w numerach 160 (z 12 VI) i 161 (z 13 VI) „Gazety Polskiej”. Zob. uwagi wstępne i *Objaśnienia* do artykułu *O egzaltacji i entuzjazmie* w: Kazimierz Brodziński, *Dzieła*, red. Stanisław Pigoń, *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 1, oprac. i wstęp Zbigniew Jerzy Nowak, Wrocław 1964, s. 383.

zastąpione są uogólnionymi aluzjami pod adresem szeroko pojętej młodej piśmienności romantycznej. W rozprawie brzmią głośnie echa wczesnoromantycznych starć, pulsują wątki przesilenia estetycznego, ale też czają się aktualne napięcia ideowe – wzbierające nastroje spiskowe, przedlistopadowa gorączka patriotyczna.

Warto zwrócić uwagę, że napięcie między omawianymi artykułami wybrzmiewa już z zestawienia ich tytułów, paradoksalnie i prowokacyjnie proklamujących „uczucia spokojne i łagodne” (właśnie w piśmie o egzaltacji i entuzjazmie) oraz egzaltację i entuzjazm (w rozprawie pytającej – retorycznie co prawda – o uczucia spokojne i łagodne). Konfrontacja „nieodpowiednich” nagłówków wypukała opozycję: spokój, łagodność – egzaltacja, entuzjazm. Ukryty za asteronimem autor¹⁷ polemizował z kolei ze świeżą rozprawą Brodzińskiego pt. *O życiu i pismach Franciszka Karpińskiego*¹⁸, więc także w jakimś sensie z wcześniejszymi przemyśleniami z pamiętnego tekstu *O klasyczności i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej*, czyli z wizją nietragicznego idyllizmu i umiarkowania. W rozprawie o Karpińskim, którego twórczość wciela nasz charakter narodowy, czyli „dziedziczny smak prostoty i zdrowe uczucia”¹⁹, egzaltacja synonimuje się z tym, co nowe, nierodzime, niewłaściwe dla łagodnego klimatu, niewulkanicznego ukształtowania terenu i gruntowanego na nim spokojnego, sielskiego charakteru Polaków:

Uczucia Polaków ich ziemi odpowiadać się zdają. Ich ziemia nie ma wulkanów, tak jak ich serce wielkich namiętności i marzeń

¹⁷ Nowak przypuszcza, że autorem mógł być sam Maurycy Mochnacki, a na pewno jakiś „zwolennik romantyzmu, pozostający pod wyraźnym wpływem wielkiej indywidualności Mochnackiego”. W grę wchodził również Ksawery Bronikowski, redaktor „Gazety Polskiej”. Zob. *Objaśnienia*, s. 384. Stefan Kawyn najprawdopodobniejszego autora widział w samym Mochnackim, *Walka romantyków z klasykami*, dz.cyt., s. 373.

¹⁸ Rozprawa była po raz pierwszy odczytana 29 kwietnia 1827 roku na posiedzeniu Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk, pełną wersję drukowaną podały „Roczniki” Towarzystwa (1828).

¹⁹ Kazimierz Brodziński, *O życiu i pismach Franciszka Karpińskiego*, w: tenże, *Pisma estetyczno-krytyczne*, oprac. Aleksander Łucki, Warszawa 1934, t. 2, s. 57.

posępnych. Nawzajem uboga w miękkie złoto, płodna jest w żelazo, godło męstwa i pracy rolniczej. Niezbyt obfita, chroni od wschodniej miękkości, wdzięczna pracy rolnika, nie nabawia go egoizmem kupiectwa. Dlatego nowa szkoła poezji, zagranicą z przesylenia zamilowana i do czasu popłacająca, nie zaszczerpi u Polaków powszechnie smaku do przesadzonych i szukanych e g z a l t a c y j [podkr. M.B.], i do wzbudzania gwałtownych namiętności, tak jak niedorzecznie chciałaby teraz stawiać na ich płaszczyznach dawne zamki gotyckie, owe zabytki dziwaczego smaku i zepsutego stanu społeczeństwa²⁰.

Z dalszych partii rozprawy można wypisać inne pejoratywne określenia dopełniające definicję antyidylicznej, antysłowiańskiej egzaltacji, m.in. „bezzład imaginacji, przesadzone uczucia, popęd ku dziwaczności”.

Adwersarz z proromantycznej „Gazety Polskiej” na zawarte w tytule swej rozprawy pytanie odpowiada przecząco. Dowodzi, że „obudzanie uczuć spokojnych i łagodnych” nie jest „jedynym poezji dążeniem”, tym bardziej jej celem ostatecznym. Autor odrzuca przekonanie Brodzińskiego, że nowa poezja wmawia egzaltację i „lansuje” modę na gwałtowne namiętności, że istnieją tylko „udani egzaltanci, ludzie fałszywego serca”. Ci ostatni rzeczywiście zasługują na „sprawiedliwe oburzenie”, gdyż „kłamią uniesienia i tęsknoty, jakie w gwałtownych i wyższych duszach zapala religijna miłość przyrodzenia, żywiona przez samotność i głębokie myśli”²¹. Autor artykułu wierzy w autentyczną egzaltację. Upomina się o podstawowe prawo do różnorodności uczuć i do wielorakości poezji: „iloraka jest natura i stan ludzkiego serca, tylorakim głosem prawdziwa poezja przemawia”²². W żaden sposób nie należy więc faworyzować idylicznej łagodności, bowiem „są także dusze płomienne i nadzwyczajne, dla których każde wrażenie staje się namiętnością, każde czucie – uniesieniem. Gorejąca imaginacja, wszystko przed nimi stawiając w życiu konwulsyjnym, zapala ich myśli, rozpasuje

²⁰ Tamże, s. 71–72.

²¹ *Walka romantyków z klasykami*, dz.cyt., s. 366.

²² Tamże, s. 367.

czułość”²³. Nowi poeci „w płomieniach swych namiętności przebijają, rzekłbyś, wszelkie granice śmiertelnych”²⁴. Dlatego z „niedostatku wulkanów” nie można „dowodzić niedostatku namiętności” Polaków. Autor mnoży określenia związane z „wulkaniczną” metaforą ognia i żywiołowością wzburzonej rzeki, za pomocą epitetów transgresji modeluje i narusza znaczenia usztywnionych pojęć: imaginacja jest tu gorejąca, czułość – rozpasana, myśl – zapalona, uczucie – egzaltowane, dusza – wzburzona. Rozprawa kończy się słowami proroczej (po)chwały „świętych uniesień”:

Gdy więc w gorącej duszy zawrze egzaltacja, niech śpiewak natchniony, nie gwałcąc świętych uniesień, śmiało uderzy w lutnię, a mimo wszelkich pochwał uczuć łagodnych i sielskich, pienia jego z zapalem powtórzy potomność²⁵.

Opublikowana w 1830 roku ostateczna wersja rozprawy Brodzińskiego *O egzaltacji i entuzjazmie* znacznie przekracza moduł doraźnej, polemiczno-docinkowej odpowiedzi. Trudniej uchwycić w niej zwroty do konkretnego adwersarza. Rozpoczyna się w sposób pojednawczy, od wyważonych opinii, od oczywistej i niekwestionowanej pochwały „zalet nad pospolitość wzniesionego umysłu” i „zbowiennych skutków zapału do wszystkiego, co dobre i piękne”:

Te przymioty najzaczniejsze, gdy są prawdziwe i czyste, oznaczają coś boskiego w człowieku, co przez rozbiory rozumu ani nabyć, ani wytłumaczyć się daje²⁶.

Naprzeciw egzaltacji prawdziwej, motywowanej autentycznym zachwytem nad wartością, stawia udawaną, fałszywą, która jest nadużyciem i egzageracją. Autor ponawia tu obawy ujawnione w rozprawie

²³ Tamże, s. 368.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże, s. 373.

²⁶ Kazimierz Brodziński, *Dzieła*, red. Stanisław Pigoń, t. 1, ed.cyt., s. 162. Wszystkie cytaty z rozprawy *O egzaltacji i entuzjazmie* pochodzą z tej edycji; dalej podaję już tylko numer strony w nawiasie.

pt. *Artykuł nadesłany z powodu pism o poezji w «Gazecie Polskiej» umieszczonych*. Brodziński pisał w niej o „niewczesnym egzaltowaniu szlachetnie czującej młodzieży”. Ton zaniepokojenia pobrzmiwał zwłaszcza we fragmencie:

[...] lecz o to nam idzie, ażeby opaczne mniemania o poezji, ażeby egzaltacje metafizyczne nie były stawiane w miejsce wyobrażeń, zgodnych z naturą ludzką, ze smakiem i doświadczeniem. Prawda, że w rzeczach uczuć pożądańsze są nawet uniesienia, niżeli zimna obojętność, że rozsądny dostrzegacz wiele tych uniesień przebaczać powinien, ale trudno nie życzyć, aby nie brały fałszywego kierunku²⁷.

Wywód *O egzaltacji i entuzjazmie* rozpoczyna się od drobiazgowych dociekań słowotwórczych. Pierwsze akapity, które tchną wyważonym spokojem, prowadzą czytelnika w rejony etymologiczno-terminologicznych uściśleń. Brodzińskiego interesują niuanse źródłosłowowe, a przede wszystkim „rozbiór obcych wyrazów” użytych w tytule rozprawy. Ma on wyczuloną świadomość tej obcości w języku, literaturze, mentalności i ostentacyjnie ją podkreśla. Warto nadmienić, że pomnikowy *Słownik języka polskiego*, na którego cześć Brodziński w 1815 roku napisał odę (*Oda z okoliczności ukończenia «Słownika» Lindego*), nie notuje hasła „egzaltacja”. Brzmiało ono wówczas jeszcze z francuska (*exaltation*), przywołując skojarzenia z sentymentalną, romansową czułościowością. Odpowiednik

²⁷ Artykuł ukazał się w „Gazecie Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” w 1827 roku, w kolejnych numerach: 71 (z 27 III) i 72 (z 29 III). Cyt. za: Kazimierz Brodziński, *Pisma estetyczno-krytyczne*, oprac. Aleksander Łucki, ed.cyt., t. 2, s. 79, 81. Była to odpowiedź na recenzję Maurycyego Mochnackiego pt. *O «Sonetach» Adama Mickiewicza*, opublikowaną w „Gazecie Polskiej” 1827, nr 80 (z 21 III) i nr 81 (z 23 III). Wielokrotnie natrafiamy w artykule Mochnackiego na pochwały „iskry zapału”, namiętności („Namiętność, która tym jest w młodości człowieka, czym są nawalne w świecie fizycznym burze [...]”), „fenomenowi entuzjazmu religijnego i sentymentalnego” (Mochnacki jego narodziny widzi w średniowieczu), „wezbrania uczuć” itp. Zob. przedruk recenzji w: Maurycy Mochnacki, *Pisma krytyczne i polityczne*, oprac. Jacek Kubiak, Elżbieta Nowicka, Zbigniew Przychochodniak, Kraków 1996, t. 1, s. 120–127.

francuski wywodzi się z łacińskiego *exaltō, exaltāre* – ‘wznosić, podnosić’, od rdzenia *altus* – ‘wysoki’, stąd: *exaltatio, exaltatiōnis* – ‘wyniesienie, wywyższenie’. U Lindego znajdziemy hasło pokrewne: „exageracja”²⁸.

W kontekście ówczesnych debat na temat czystości i rodzimości języka literackiego, w których Brodziński chętnie zabierał głos²⁹, lepiej rozumiemy projekt autora. Jerzy Brzeziński podpowiada:

Brodziński był więc zwolennikiem tworzenia wyrazów opartych na rdzeniach rodzimych, zachęcał do powoływania do życia struktur wyrazowych z istniejących już elementów składowych i w ramach tradycyjnych tendencji słowotwórczych, zaczerpniętych głównie ze skarbów ojczystych języka Zygmunta [...]”³⁰.

Dlatego tyle miejsca w rozprawie *O egzaltacji i entuzjazmie* zajmują rozważania z dziedziny słowotwórstwa. Brodziński oswaja terminy, skrupulatnie analizuje „odcienia i stopnie” polskich odpowiedników wyrazu „egzaltacja”. Zależy mu na „przepolszczeniu egzaltacji”, więc łączy ją z rodzimym „gorzeć” (stąd: „gorliwość”, „gorliwy”, „żarliwy”, „zagorzalec”). Z kolei odpowiednik wyrazu „entuzjazm” widzi w leksemie „palić” (stąd: „zapał”, „zapalenie”).

²⁸ „Exageracja – figura krasomowska, powiększająca rzecz dla wzruszenia pasyji [...] ob. Przesada, przesadzanie”. *Słownik języka polskiego* przez M. Samuela Bogumiła Linde, wydanie 2, poprawione i pomnożone staraniem i nakładem Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich, Lwów 1854, t. 1, s. 633.

²⁹ Brodziński w rozprawce *Wyrazy cudzoziemskie* pisał „Polski szczególniej język nie znosi w wyższym stylu żadnych obcych wyrazów, osobliwie zaś nowoczesnych języków. Wszystko co obce, szpetne jest w języku polskim wtenczas, gdy jest bez potrzeby użyte”. *Dzieła Kazimierza Brodzińskiego. Wydanie zupełne i pomnożone pismami dotąd drukiem nieogłoszonych*, t. 8, Wilno 1844, s. 133.

³⁰ Jerzy Brzeziński, *Zjawiska leksykalne i stylistyczne w teorii i praktyce pisarskiej Kazimierza Brodzińskiego*, „Poradnik Językowy” 1995, z. 4, s. 34. Zob. także: Zbigniew Kloch, *Spory o język*, Warszawa 1995, rozdział 7: „Język według Brodzińskiego”, s. 125–151.

Autor sięga do greckiego znaczenia wyrazu „entuzjizm” – *éntheos* – ‘natchniony przez Boga’³¹.

Nie są to jednak suche, pedantyczne „rozbiory” leksykalne. Brodziński utrzymywał, że „rozbiór wyrazów, chociaż to praca drobiazgową, daje często napomknienia o uczuciach narodu i o sposobie, w jaki się na nie zapatruje”. Świadoma, po części asekuracyjna gospodarka słowami, prowadzi w stronę definiujących i wartościujących ujęć charakterologicznych, do „konstrukcji psychointelektualnych typów ludzkich”³². Wspomniany entuzjasta, czyli „zapaleniec”, sportretowany jest następująco: „Każda nowość gwałtownie go zajmuje, przeto że działając wprost na jego wyobraźnię, nie dozwala rozumowi jasno jej poznać i uznać” (s. 166); „Ducha, jakim bywa natchniony, można by przyrównać do zapalającego spirytusu, po prostu do gorzałki [...]” (s. 166)³³. Człowiek gorliwy, czyli egzaltant, według Brodzińskiego usiłuje „urzeczywistnić w innych, przez innych i dla innych to, co raz uznał za prawdziwe, dobre lub piękne”:

Czując w sobie iskrę niebieską [...] ożywia nią siebie i drugich, staje się pochodnią dla ludzi gorejącą; przeciwności nie mogą jej zgasić, ale owszem, wzmagają jej światło. Jest on istotą czynną z siebie rozumem, sercem i wolą. Szczęśliwy, kiedy w nich zgodę i miarę zachowa: miarę nie przez egoistyczną rachubę, ale przez możliwość i pożytek wytkniętą; jeżeli się uznaje powołanym, ażeby oświecał, nie zaślepiął, zagrzewał, nie zapalał, ażeby był sługą, nie panem, dodatkiem, nie głową społeczności, dla której działa (s. 164).

³¹ O wieloznaczności terminu „entuzjizm” wnikliwie pisała Ursula Phillips w pracy *Narcyza Żmichowska. Feminizm i religia*, przeł. Katarzyna Bojarska, Warszawa 2008, s. 226–265. Nie uwzględniła jednak rozważań Brodzińskiego ukazujących „odcienia i stopnie” tego wyrazu w polszczyźnie.

³² Zob. przypis edytorski w: Kazimierz Brodziński, *Wybór pism*, oprac. Alina Witkowska, Wrocław 1966, s. 409.

³³ Grażyna Tomaszewska komentuje ten fragment rozprawy w następujący sposób: „Duchowym alkoholikiem, argumentuje [Brodziński], blisko do prawdziwych szaleńców. Uratować ich może tylko zimny rozsądek”. *Jak widzi dusza? Estetyka i metafizyka światła w «Panu Tadeuszu»*, Gdańsk 2007, s. 265.

Człowiek żarliwy to gorliwiec, który „więcej przejmie się rzeczą w imaginacji, aniżeli ją pojmie i obejmie rozumem”:

Żarliwiec podobny jest do ognia, który na dowolność wiatrom wystawiony, zamienia się w pożar, wszystko zajmuje, gdzie za wiatrem dosięgnie (s. 164).

Jeszcze mocniejszy wyraz „zagorzalec” oznacza gorliwość nierozważną:

Być na umyśle zagorzałym jest to samo, co zagorzeć w fizycznym znaczeniu tego wyrazu. Już to nie jest czysty ogień, ale dym z ognia, który zawrotu głowy nabawia. Źródłem działań zagorzalca jest najczęściej ciemne uczucie prawdy i dobra i poddanie się namiętne własnym o nich wyobrażeniom [...] własną siłą oślepiiony i ogłuszony, a razem zewnątrz zarówno lód, jak ogień na niego działa (s. 164).

Przypomnijmy, że już recenzent rozprawy Kaulfussa pisał o „ludziach zagorzałych”. Na szczycie gradacji Brodziński widzi obłąkańca („zamącony rozum”) i szaleńca („zapał poetyczny” nazywa szalem). Przypisuje natchnienie, zapał, uniesienie stylowi poważnemu, ale słowne odpowiedniki egzaltanta (zagorzalec, szaleniec, obłąkaniec) łączy ze stylem niepoważnym. Czytelnik może zagubić się w gęszczu niuansowanych, „przepolszczanych”, zeswojszczanych znaczeń. Brodziński ujmuje egzaltację w kategoriach choroby, nałogu, przesady, skoro proponuje lekarstwo przeciw zagorzalcom i zapaleńcom, czyli „zdrowy, zimny rozsądek”, ale aplikowany z umiarem, bez zapalczowości i zagorzałości. Umiar jest tu podstawowym kryterium wartościowania: „Wszelki postęp prawdziwej cywilizacji jest łagodzeniem gwałtownych namiętności [...]” (s. 175). Egzaltacja, nie tylko w odniesieniu do wyobraźni, ale także do rozumu, to grzech przeciwko umiarowi. W lakonicznej formule: „Rzecz goreje z siebie, zapala się zewnątrz” (s. 162), przeciwstawia egzaltację entuzjazmowi, by ostatecznie oba stany ocenić negatywnie. Wytyczenie nieostrej granicy między tym, co „chwalebne”, a tym, co „naganne” w entuzjazmie i egzaltacji, wydobycie niebezpiecznej wahlowości w rozumieniu i ocenie terminów było głównym celem wystąpienia autora.

Danuta Zawadzka słusznie zauważyła, że etymologiczny wywód Brodzińskiego jest właściwie polemiką z patriotyczną metaforą ognia³⁴. Do przywołanego tytułem przykładu utworu *Iskra* Juliana Ursyna Niemcewicza dopiszmy chociażby „zapalne” strofy *Pieśni wajdeloty* („Lecz dotąd iskry młodego zapału / Tlą w głębi piersi, nieraz ogień wzniecą, / Duszę ożywią i pamięć oświecą”). O trwałości tego kodu świadczy fragment poematu Franciszka Morawskiego pt. *Dworzec mego dziadka* z 1851 roku:

Ach! Bo jest we krwi polskiej jakaś iskra dzielna,
Iskra święta – wszechmocna – iskra nieśmiertelna,
Co ciągle z tajemniczym jej nurtuje warem,
A na słowo „ojczyzna” groźnym pała żarem [...].

Czy w swoim wywodzie Brodziński odnosił się do obrazu egzaltowanego młodzieńca-samobójcy z *Edmunda* Stefana Witwickiego, który ukazał się w Warszawie w 1829 roku? Ślady Wertera mogą prowadzić ku takim – niepoświadczonym wprost – przypuszczeniom. W przedmowie do poematu dramatycznego Witwicki daje chłodne studium przyczyn i objawów egzaltacji tytułowego bohatera:

Wiek, w którym poezja, stargawszy form i prawideł okowy, uniosła się aż do przesady w kraj fantazji, tęsknot i melancholii, w którym filozofia, broniąc się nieczułości i ślepotie materialistów, zaczęła przechodzić w drugą ostateczność: w mistycyzm i idealizm; wiek dzisiejszy przysparza ofiar tej przemożnej serca i głowy choroby, którą zowiemy e g z a l t a c j ą, a która dla towarzystwa tym jest nieszczęśliwsza, że chwyta się wyłącznie dusz piękniejszych, umysłów głębszych i szlachetnych³⁵.

³⁴ Danuta Zawadzka, *Pokolenie klęski 1812 roku. O Antonim Malczewskim i odludkach*, Warszawa 2000, s. 220–222.

³⁵ Stefan Witwicki, *Przemowa do Edmunda*, Warszawa 1829, s. I–II. Cyt. za: *Idee programowe romantyków polskich*, oprac. Alina Kowalczykowa, wyd. 2 uzupełnione, Wrocław 2000, s. 188.

Egzaltacja jest chorobą wieku, skutkiem antyświeceniowej skrajności, jednocześnie oskarżanej i bronionej przez autora³⁶. Sytuuje się ona w centrum dyskusji wokół koncepcji bohatera literackiego rozgorzałej po publikacji *Edmunda*³⁷.

* * *

Edycja *Pism rozmaitych* Brodzińskiego, przede wszystkim dwie niepublikowane wcześniej rozprawy, wyeksponowane w zbiorze – otwierająca tom *O krytyce* i wieńcząca *O egzaltacji i entuzjazmie* – znalazły się późną wiosną i latem pamiętnego 1830 roku w centrum sporu estetycznego, a także wrzenia światopoglądowego. Bodaj jako pierwszy w „szranki polemiczne” wszedł (dokładniej: powrócił) Maurycy Mochnacki w zamieszczonej 1 V w „Kurierze Polskim” recenzji tomu, a przede wszystkim w rozprawie *O krytyce i sielstwie* z 16 V tegoż roku. W niepodpisanym artykule «*Pisma rozmaite*» *Kazimierza Brodzińskiego*³⁸, omawiającym tylko pierwszą i ostatnią rozprawę z tomu, autor docenia „świadomość rzeczy ojczystych” u poważanego w kraju, „kochanego w narodzie” krytyka, ale polemizuje z sielskim modelem człowieka i literatury³⁹. Pisze o burzach nawalnych, walkach żywiołów, które toczą się w psychice ludzkiej i w dziejach narodu, dlatego muszą też przeniknąć do sztuki. Nie

³⁶ Marek Stanisław komentował: „Rozterki duchowe Edmunda, jego bunt egzystencjalny i niezgoda na zastaną rzeczywistość – oto dramatyczne rezultaty światopoglądowych konfliktów epoki. Tytułowy bohater utworu Witwickiego reprezentuje bowiem liczną grupę cierpiących na «egzaltację» romantycznych zapaleńców”. Zob. szczegółową analizę wstępu Witwickiego w: Marek Stanisław, *Przedmowy romantyków. Kreacje autorskie, idee programowe, gry z czytelnikiem*, Kraków 2007, rozdział 3: „W poszukiwaniu własnej tożsamości. Przedmowy Stefana Witwickiego”, s. 158–166.

³⁷ Tamże, s. 164–165, zwłaszcza przypisy.

³⁸ Autorstwo Mochnackiego potwierdził po raz pierwszy Stanisław Dobrzycki w bibliografii *Spis artykułów i rozpraw Maurycyego Mochnackiego w czasopiśmie warszawskich (1825–1830)*, „Pamiętnik Literacki” 1904, z. 3, s. 456–468.

³⁹ Zob. Mirosław Strzyżewski, *Działalność krytyczna Maurycyego Mochnackiego*, Toruń 1994, rozdział 5: „Koncepcja krytyki Maurycyego Mochnackiego na tle krytycznoliterackich teorii w okresie przełomu romantycznego w Polsce”, zwłaszcza s. 135–138.

mieszczą się w gorsecie narzuconych przez doświadczenie „praw i karności” – „policja na Parnasie” nie zdoła ich uciszyć:

Tkwi zaiste niezgoda, jest sprzeczność w umyśle naszym; we własnym sercu mamy burzę; w duszy nosimy rozstrojenie. Ale temu żadna rozprawa o egzaltacji i entuzjazmie nie zaradzi⁴⁰.

Po lekturze rozprawy *O duchu i źródłach poezji w Polsce* (1825) słowa Mochneckiego nie porażają rewolucyjnym rozmachem, czytaliśmy w niej już o „stanie wstrząśnięć, który powszechnie entuzjazmem nazywamy”⁴¹, o „tryumfie entuzjazmu” w średniowieczu (s. 33), o „prawidłach dobrego smaku i przyzwoitości [...] wynalezionych na stłumienie płomieni geniuszu” (s. 41), o „niezmierzonej przestrzeni, oddzielającej natchnienie entuzjazmu od poziomej prozy życia” (s. 52), czyli o „odwiecznym rozdwojeniu w sercu człowieka, ważącego się między rachubą i natchnieniem” (s. 53). Tam Mochnecki konsekwentnie omijał termin „egzaltacja”, odmieniał jedynie słowo „entuzjazm”, łącząc je zawsze z romantycznością. Podobnie w artykule *Niektóre uwagi nad poezją romantyczną z powodu rozprawy Jana Śniadeckiego «O pismach klasycznych i romantycznych»* – termin „egzaltacja” jest jeszcze nieobecny, „entuzjazm” zaś stanowi fundamentalne zaplecze ostrego różnicowania, głębokie podłoże batalii z klasycznością, ujawniając się nienatarczywie w jednym fragmencie:

Rozsądek, przestając na tym, co jest pospolite, jasne i do podjęcia łatwe, zwykł upatrywać nadużycie i nieuleczoną rozumu chorobę we wszystkim, co nie zgadza się z ograniczonym doświadczeniem, co tchnie entuzjazmem, co jest nadzwyczajne i niesłychane⁴².

⁴⁰ Maurycy Mochnecki, «*Pisma rozmaite*» Kazimierza Brodzińskiego, Tom pierwszy, w Warszawie, w druk. Józ. Węckiego, „Kurier Polski”, 1 V 1830, nr 145. Cyt. za: Maurycy Mochnecki, *Pisma krytyczne i polityczne*, dz.cyt., s. 237.

⁴¹ Maurycy Mochnecki, *O duchu i źródłach poezji w Polsce*, w: tenże, *Rozprawy literackie*, oprac. Mirosław Strzyżewski, Wrocław 2000, s. 9.

⁴² Maurycy Mochnecki, *Niektóre uwagi nad poezją romantyczną z powodu rozprawy Jana Śniadeckiego «O pismach klasycznych i romantycznych»*, w: tenże, *Rozprawy literackie*, dz.cyt., s. 59.

W rozprawach bezpośrednio komentujących wywody „wymownego kaznodziei umiarkowania”, zwłaszcza we wspomnianej już recenzji *Pism rozmaitych*, Mochnacki z narastającym od czasu sporu o sonety Mickiewicza oburzeniem atakuje postulat umiarkowania, dążenia do „punktu środkowego”, czyli równowagi, która w rezultacie oznacza stagnację:

Brodziński ustanawia środek między oryginalnym uniesieniem a instynktem naśladowstwa. Nie radzi poddawać się samemu genialnemu natchnieniu. Nie radzi także naśladować drugich. Ale każe postępować średnią drogą między tymi dwiema przeciwnościami według zasad wyczerpanych z doświadczenia⁴³.

Mochnacki rozprawę *O egzaltacji i entuzjazmie* nazywa „poetyką czucia i uniesień”, kodeksem dobrego gustu, który zabezpiecza przed „możliwością nadużycia”, obwarowuje i powstrzymuje rozmach natchnień:

[...] w rozprawie o egzaltacji ustanawia różnicę między unoszeniem się i wznoszeniem, między oświecaniem a zaślepianiem, między zagrożeniem a zapaleniem, między czerstwymi a chorymi uczuciami. Lepiej podobno i daleko wygodniej siedzieć w klatce obwarowanej wewnątrz ostrymi kolcami, jak myśleć i czuć podług tej teorii [...] Jak gorliwość wpada w żarliwość, jak zapal roznieca się na zagorzałość, jak z rozmyślenia można wpaść w abstrakcje, tak znowu zdrowy rozsądek wpaść może w samolubstwo i rachmistrzostwo egoizmu. Każda tu władza, każde uczucie ma swój kodeks i swoje przepisy⁴⁴.

W późniejszej o kilkanaście dni publikacji, podsyconej polemicznym głosem Józefata Bolesława Ostrowskiego ze „środowego numeru «Dziennika Powszechnego»”, Mochnacki kontynuuje otwartą wojnę przeciw „empiryzmowi estetycznemu” Brodzińskiego, przeciw mocy prawideł „wyciągnionych z rozbioru krytycznego tworów umarłej

⁴³ [Maurycy Mochnacki], «*Pisma rozmaite*» Kazimierza Brodzińskiego..., w: tenże, *Pisma krytyczne i polityczne*, dz.cyt., s. 236–237.

⁴⁴ Tamże, s. 237.

lub konającej cywilizacji”, powtarzaniu cudzego smaku i narzucaniu upodobania do „zniewieściałego sielstwa” – polemista konfrontuje „odgłos fletni pastuszków i słodkie dźwięki sielskiej fujary” z pamiętnym „wyciem puszczyków z starego gmachu na wpeł zapadłego w gruzy”, z „szelstem nietoperzów” i „poświstem wichrów”⁴⁵. Do tego chóru dołączą wkrótce odgłosy z Belwederu i powstańczych pól bitewnych. W wypowiedziach Mochneckiego z 1830 roku wyraz „egzaltacja” maskuje lawę nabrzmiałego buntu.

Triumfalnego zwieńczenia polemiki dwóch najwybitniejszych autoritetów przedlistopadowego piśmiennictwa warszawskiego szukać należy w dziele *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*. Nie znajdziemy tam jednak wyraźnie wysłowionych rozwiązań sporu o egzaltację. W omówieniu *Dziadów* części IV, które są „drugą częścią i dokończeniem *Wertera Getego*”, Mochnecki pisze o „cierpieniach zapaleńca”⁴⁶, stosując „przepolszczenie” rozpowszechnione przez Brodzińskiego. Nie znaczy to bynajmniej, że podziela jego poglądy.

* * *

Ostre słowa protestacji przeciwko tezom rozprawy *O egzaltacji i entuzjazmie* wypowiedział, znany wcześniej i później z lewicowej zapalczywości i kąśliwego pióra, Józefat Bolesław Ostrowski w swoim najważniejszym wystąpieniu literackim pt. *Co są prawidła?*⁴⁷, wzmiankowanym przez Mochneckiego w nagłówku *O krytyce i sielstwie*. W rozprawie dominują argumenty skierowane przeciw rozważaniom Brodzińskiego z pracy *O krytyce*. Niemniej jednak zastanawiający jest fakt, że Ostrowski, broniąc egzaltacji, ani razu nie wezwał jej wprost po imieniu. Wzmiankował o „egzaltantach”

⁴⁵ Maurycy Mochnecki, *O krytyce i sielstwie*, w: tenże, *Pisma krytyczne i polityczne*, dz.cyt., t. 1, s. 244–245.

⁴⁶ Maurycy Mochnecki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, w: tenże, *Rozprawy literackie*, dz.cyt., s. 303, 304.

⁴⁷ „Dziennik Powszechny Krajowy”, 12 V 1830, nr 130. Zob. przedruk w: Kazimierz Brodziński, *Pisma estetyczno-krytyczne*, oprac. Aleksander Łucki, dz.cyt., s. 314–325 (w antologii Stefana Kawyna fragmenty rozprawy figurują pod tytułem *Co to są prawidła?*. Zob. *Walka romantyków z klasykami*, dz.cyt., s. 251–257).

w ironicznej rekonstrukcji sądów Brodzińskiego o Mickiewicu jako szalonym młodzieńcu, „mniemanym modnym jenjusz”, czyli egzaltancie. Omijanie terminu to zabieg wymazujący negatywne konotacje wywołane rozprawą Brodzińskiego, a także próba odcięcia się od jej języka. Autor wypowiada się w imieniu „nowej szkoły literatury”, która nie chce „prawidłować” sztuki. Dzieli z nią również niechęć do prawodawców smaku i ich karnego „foremkowania” poezji w imię ślepej uległości dawno narzuconym przepisom i zdroworozsądkowym zaleceniom umiaru. Wybiera „wewnętrzną duchową wolność myśli”, oryginalne „wyboczenia”, natchnienie, „nieskończone doskonalenie” oraz „uniesienia, zapał, entuzjazm” geniusza. To, co Brodziński nazywa przesadą, nadużyciem, wszelkim *ex-*, Ostrowski ukazuje jako konieczny warunek stałego postępu i doskonalenia się. Umiar oznacza stagnację. Przeczy prawidłowościom procesu historycznego:

Myśl ciągle postępuje, ciągle sama z siebie nowe rozwija widoki, nowe objawia zjawiska. I to właśnie jest jej potęgą, że gwałci, że odrzuca prawidła, że ma sama w sobie nieskończone żywioły życia, że sama sobie jest początkiem i wykończeniem. Ktoby mniemał, że myśl, że ludzkość na doświadczeniach buduje swą potęgę, że przez nie się doskonalą, że się powtarza, chce nas zwrócić koniecznie do przeszłości, do prawideł; właśnie do tego, co ludzkość koniecznie i zbawiennie rozrywać musi, aby o jeden stopień wyżej wznieść się mogła⁴⁸.

Zachowały się dwie krótkie odpowiedzi autora *Pism rozmaitych* na ripostę Ostrowskiego, co świadczy o jej jątrzącym charakterze i aktualności tematu. Najgłośniejsza, nieustępliwa i zadziwiająco wojownicza, prostująca zafałszowania Ostrowskiego, ukazała się na łamach tegoż „Dziennika Powszechnego Krajowego”⁴⁹. Więcej merytorycznego pożytku i spokoju wnosi druga, nieco obszerniejsza

⁴⁸ Tamże, s. 319–320.

⁴⁹ Odpowiedź ukazała się już 16 V 1830, a więc cztery dni później, w numerze 134. Dotknięty do żywego Brodziński nie tyle się usprawiedliwia, co na gorąco wykazuje nadużycia i nie bez kądśliwości prostuje zafałszowania „pana J. B. O.”. Zob. Kazimierz Brodziński, *Pisma estetyczno-krytyczne*, oprac. Aleksander Łucki, dz.cyt., s. 210–213.

redakcja *Odpowiedzi P. J. B. Ostrowskiemu*⁵⁰, chociaż należy zaznaczyć, że traktowana jest niekiedy jako tekst nieautentyczny, raczej kolaż cytatów wybranych najpewniej przez wydawcę z różnych wystąpień Brodzińskiego⁵¹. Z drugiej strony można podejrzewać, że jest to wariant redakcyjny rozprawy *O egzaltacji i entuzjazmie*, gdyż w wielu fragmentach zahacza, w innych niemal rymuje się z ogłoszonym tekstem. „Odpowiedź” Brodzińskiego jest zdecydowanie krótsza, zwarta myślowo, skondensowana. Autor uściśla pojęcia, przeciwstawia uczuciom wzniosłym egzaltowane, przypisując tym pierwszym szlachetność, wielkość, wspaniałość, egzaltacji zaś – przesadę, urojenie, obłąd, dziwaczność. Podaje kolejną wersję definicji: „[...] szlachetnych, wielkich, wspaniałych uczuć nie zowiemy egzaltacją; lecz egzaltowanym zowiemy tego, który w nich przesadza, który na ich karb dziwaczności popełnia [...]”⁵². Wyraźniej rysują się tu różnice między egzaltacją a wzniosłością. W tym kontekście nabiera znaczenia problem współzależności egzaltacji poety i egzaltacji jego poezji: „Jeżeli wystawia charaktery egzaltowane, sam w ich malowaniu powinien być wzniosłym”⁵³. Na styku tych rzeczywistości sytuują się kwestie związane z odpowiedzią na pytania: czy tylko egzaltowany poeta tworzy egzaltowane dzieła, wyobrażając w nich siebie? Czy egzaltacja charakteryzuje młodego autora i jego juvenilia, tzn. jest naturalną fazą rozwojową twórczości, z której (nie)zawsze się wyrasta? Czy jest stygmatem twórczej młodości? A egzaltacja geriatryczna? Czy egzaltacja jest wrodzoną cechą uczuciowości? Zarówno w rozprawie, jak i w odpowiedzi na atak Brodziński utrzymuje, że egzaltacja zawłaszcza młodzieńczą twórczość, ale jest czymś przemijającym,

⁵⁰ Podaje ją tom 8 (ostatni) edycji *Pisma Kazimirza [sic!] Brodzińskiego*. Wydanie zupełne poprawne i dopełnione z nieogłoszonych rękopismów staraniem J.I. Kraszewskiego, Poznań 1874, s. 40–42. Cyt. za: Kazimierz Brodziński, *Pisma estetyczno-krytyczne*, oprac. Aleksander Łucki, dz.cyt., s. 313–314.

⁵¹ Zob. uwagi edytorskie w: Kazimierz Brodziński, *Pisma estetyczno-krytyczne*, dz.cyt., s. 312.

⁵² Tamże, s. 313.

⁵³ Tamże.

wyrasta się z niej jak z młodości „górną i chmurną” ku umiarkowanej, nieprzemijającej „męskiej poezji”:

Sam więc Goethe i Szyller tworzyli później dzieła mogące zająć męskie umysły i te dzieła będzie potomność powtarzać. Jakż to odskok od „Werthera” w dziełach późniejszych, że nie wspomnę o romansie *Wilhelm Meister's Lehrjahre*, którym poeta pragnął pohamować egzaltację przez pierwsze swe dzieło wzniecone?⁵⁴.

Dyskusja wywołana publikacją *Pism rozmaitych* Brodzińskiego odżyła na chwilę w dwóch lipcowych numerach „Kuriera Polskiego”, wzięli wówczas w niej udział Jan Ludwik Żukowski⁵⁵ oraz Michał Grabowski⁵⁶. Grabowski nawiązał do rozprawy *O egzaltacji i entuzjazmie* również w pisany w tym samym roku szkicu *O poezji XIX wieku*: „U nas jeden znamienity pisarz, a co bardziej poeta, nie przystaje na poezję egzaltowaną (Bajronowską)”⁵⁷. Ukuł tu określenie *quasi-gatunkowe*, przypominając patronat i miarę Byrona, dostrzeżone przez Brodzińskiego⁵⁸.

⁵⁴ Tamże, s. 314.

⁵⁵ *Jeszcze słów kilka z powodu rozpraw Kazimierza Brodzińskiego*, „Kurier Polski”, 13 VII 1830, nr 213.

⁵⁶ [Artykuł nadesłany], „Kurier Polski”, 23 VII 1830, nr 233.

⁵⁷ Michał Grabowski, *O poezji XIX wieku*, w: *Polska krytyka literacka (1800–1918)*. *Materiały*, red. Zofia Szymdłowa, t. 2, oprac. Maria Grabowska, Maria Straszewska, Anna Smoleńska, Warszawa 1959, s. 52–53.

⁵⁸ Brodziński wzmiankował o Byronie już w pierwotnym rzucie swojej rozprawy (autor broni egzaltowanych uczuć), a pisał szerzej w wersji ogłoszonej. Byron jest wymieniony jako patron uczuciowej gwałtowności („Od Byrona począwszy, rozszerza się najgubniejsze dla pojęć moralnych i poetycznych wyobrażenie, że człowiek, mocnym czuciem obdarzony, tylko w gwałtownych żądzach znaleźć może swój żywioł”), lirycznego życiopisania („własne swoje namiętności lub siebie w innych osobach, jak Byron, wystawia”; „wszystkiemu jeden i swój własny nadawał kolor i drażnieniami rozboleła własne swe serce pragnął wynętrzać”), „nadmierzajny geniusz”, którego niepowtarzalności nie sposób naśladować.

* * *

Dlaczego zapowiedziane w prospekcie edycji „zbioru pism [...] ściągających się do obecnego stanu literatury” tomy drugi i trzeci prozy krytycznej pod nagłówkiem *Pisma rozmaite* nigdy się nie ukazały? Alina Witkowska podkreśla, że Brodziński ugiął się pod ciężarem zarzutów młodej krytyki i zniszczył drukujący się już nakład tomu drugiego⁵⁹. Na pewno ugiął się, jak inni uczestnicy „sporności” krytycznoliterackich, pod naporem listopadowej egzaltacji. Adam Mickiewicz przedstawił drogę Brodzińskiego do powstańczej metamorfozy w aurze legendotwórczej:

Kazimierz Brodziński, ongi żołnierz, rozpoczął od poezji takich, jak pisali legioniści. Po upadku Napoleona usunął się z życia publicznego, jakby zniechęcony. Nie ufa w entuzjazm, w egzaltację narodu, usiłuje zamknąć się w dziedzinie czysto artystycznej, zostać poetą narodowym, słowiańskim; rozpoczyna on ruch zstępny ku przeszłości słowiańskiej [...] Z lubością opiewa życie wiejskie, sielskie, domowe, krajobraz słowiański, naśladuje piosenki słowiańskie. Ma jakiś lęk przed zjawiskami ukazującymi się w dziedzinie ówczesnej poezji; nie śmie mówić o Byronie, trwogą przejmuje go myśl o wpływie tego potężnego twórcy na zapalnego ducha Polski; chciałby sprawić, aby cała Polska była cicha, spokojna, oddana rolnictwu. Widział upadek Napoleona, jest rozczarowany, zatrwożony, pełen niepokoju; sam nie zdaje sobie sprawy, że występując przeciwko egzaltacji i entuzjazmowi przynosi szkodę sprawie narodowej [...] Wreszcie ujrzał się opuszczonym przez publiczność, stał się przedmiotem ataków ze strony młodych, którzy napastowali go czasem niesprawiedliwie, ale z wycuciem niebezpiecznego pierwiastka biorącego górę w jego pismach [...] Ale powstanie 1830 roku naraz go oświeciło, zdobył się na wzniosłą pokorę uznania swych błędów. W swej duszy i w sumieniu ukorzył się przed geniuszem narodu [...] Zaskoczony przez to szalone i pełne entuzjazmu powstanie, w obliczu słuchaczy, którzy tak często słyszeli jego wystąpienia przeciw egzaltacji i entuzjazmowi młodych, mówił:

⁵⁹ Alina Witkowska, *Ofensywa przeciw egzaltantom i jej mistyczny finał*, Wstęp do: Kazimierz Brodziński, *Wybór pism*, dz.cyt., s. CIX.

„Tę ideę i to przeznaczenie postanowiłeś, narodzie (przed którym wciąż przejęty się korzę), spełnić [...] Jesteś natchnionym, czujesz w sobie boskość”⁶⁰.

Mickiewicz w profetycznych wykładach o misji słowiańskiej, daleki od rozdrażnienia wczesnoromantycznych sporów, coraz bardziej pochłonięty ideą mesjanizmu przekonywał, że egzaltacja była boskim znamieniem naszego narodu, duchowym zapleczem jego posłannictwa, „jedyną sprężyną całej historii narodu polskiego, że wszyscy Polacy w wielkich chwilach działania byli zawsze ludźmi egzaltowanymi”⁶¹. Stąd natrętne wypominanie błędów rozprawy *O egzaltacji i entuzjazmie*, z drugiej strony – pochwała historiozofii mesjanistycznej z mowy *O narodowości Polaków* wygłoszonej przez odmienionego Brodzińskiego 3 maja 1831 roku.

W wykładzie z 17 maja 1842 roku Mickiewicz obszernie wyjaśniał, „co należy rozumieć przez egzaltację polityczną”, która jest stygmatem

⁶⁰ Adam Mickiewicz, *Dzieła*, red. Zbigniewa J. Nowak i in., t. 9: *Literatura słowiańska. Kurs drugi*, przeł. Leon Płoszewski, oprac. Julian Maślanka, Warszawa 1997, s. 372–373. Zofia Stefanowska w rozprawie *Geniusz poety, geniusz narodu. Mickiewicz wobec powstania listopadowego* pisała: „W głębi tej radykalnej przemiany sądu o powstaniu jest coś, co przywodzi słowa samego Mickiewicza o innym sceptycznym wobec rewolucji poecie, o Kazimierzu Brodzińskim. Słynne zdanie z kursu II *Literatury słowiańskiej*: «Zdobył się na wzniosłą pokorę uznania swoich błędów, i w duszy, w sumieniu padł na kolana przed geniuszem narodowym»”. Autorka podaje słynny cytat za przekładem Feliksa Wrotnowskiego (Adam Mickiewicz, *Literatura słowiańska*, wyd. 3, Poznań 1865, t. 2, s. 322), który uznaje za utrwalony w tradycji, mimo że wersja Leona Płoszewskiego jest wierna wobec oryginału. Fragment rozprawy cytuję z przedruku w: Zofia Stefanowska, *Mapa romantyzmu polskiego. Pisma z lat 1964–2007*, red. Maria Prussak i in., Warszawa 2014, s. 190 (pierwotny druk: „Teksty Drugie” 1995, nr 6). Na marginesie dodajmy, że podobnie, chyba nieprzypadkowo, ujął głośne „przerodzenie się” Brodzińskiego Józef Bohdan Zaleski: „Łuna nocy listopadowej rozwidniła i Brodzińskiemu aż do dna głębię zapalów młodzieży ówczesnej – zapalów, w których dostrzegał tylko «szalony bajronizm i fałszywą, antysłowiańską egzaltacją»”. Przedmowa do: Kazimierz Brodziński, *Posłanie do braci wygnańców*, Paryż 1850, s. IV. Cyt. za: Alina Witkowska, dz.cyt., s. CX.

⁶¹ Adam Mickiewicz, *Dzieła*, ed.cyt., t. 9, s. 418.

polskiego losu, „zapałem narodowym”⁶². Kilkakrotnie odwoływał się do definicji Piotra Leroux⁶³, w wykładzie z 28 czerwca 1842 roku podkreślał, że „Leroux uznaje znamię boskie w tym, co nazywa egzaltacją”⁶⁴, w prelekcji z 27 lutego 1844 roku powtarzał za nim, że egzaltacja to stan, „w którym duch ogarnia wysokie prawdy”⁶⁵. Mickiewicz umieścił „egzaltację” wśród „sakramentalnych wyrazów epoki”, obok postępu, braterstwa ludów, intuicji. Za Schellingiem głosił, że egzaltacja jest przejawem epoki św. Jana, a więc apostoła „przypisanego” przez Joachima z Fiore do Ducha Świętego. Era Ducha to czas kontemplacji, mistyki, powszechnego wieszczenia. Wykładowca rozważa egzaltację w kontekście mistyczno-politycznym, historiozoficznym⁶⁶.

Jarosław Płuciennik przedstawia szermierkę w sprawie egzaltacji jako spór o kategorię wzniosłości. Trzeba od razu zauważyć, że wypowiedź Brodzińskiego, autora rozprawki *Wyrazy cudzoziemskie*, który ogłosił w 1825 roku przekład szkicu Kanta pt. *O uczuciu piękności*

⁶² Tamże, s. 318–321. Znamienne, że Mickiewicz rodowód „ducha egzaltacji” widzi w chrześcijaństwie (s. 320).

⁶³ Leroux pisał o „boskiej egzaltacji” m.in. w artykule *Du Christianisme et de son origine démocratique*, 1842, „w ostatnim numerze swojej Revue”, czyli w „Revue Indépendante”. Dodajmy, że ten publicysta i socjolog jest także autorem francuskiego przekładu *Cierpień młodego Wertera*, który ukazał się w 1829 roku w Paryżu i był wielokrotnie wznawiany. Dla Mickiewicza – wykładowcy w Collège de France, egzaltacje spod znaku Wertera nie były już tak istotne.

⁶⁴ Adam Mickiewicz, *Dzieła*, ed.cyt., t. 9, s. 418.

⁶⁵ Adam Mickiewicz, *Dzieła*, ed.cyt., t. 11: *Literatura słowiańska. Kurs czwarty*, przeł. Leon Płoszewski, oprac. Julian Maślanka, Warszawa 1998, s. 76.

⁶⁶ Zob. uwagi Ireneusza Opackiego w rozprawie «*Ewangelija*» i «*nieszczęście*», w: tenże, «*W śródku niebokręga*». *Poezja romantycznych przełomów*, Katowice 1995, s. 244–245.

*i wzniosłości*⁶⁷ i napisał esej *Piękność i wzniosłość*⁶⁸, nosi jednak tytuł *O egzaltacji i entuzjazmie*. Płuciennik wśród jakości emocjonalnych związanych z estetyczną górnoscą wymienia za Pseudo-Longinusem intensywność afektów, ekstazę, entuzjizm, zachwycenie, wstrząs, grozę, za Burke'm – trwogę, strach, zdziwienie, gradację: respekt – podziw – cześć – zdumienie, za Kantem – rozkosz negatywną, oszołomienie, onieśmienie, wreszcie za Schillerem – zmieszanie przykrości (lęku) z zadowoleniem (zachwytem)⁶⁹.

Poruszamy się po obrzeżach wzniosłości, spór o wulkany przypomina przecież krater czynnej Etny u Pseudo-Longinosa i Kantowską wzniosłość dynamiczną, która jest potęgą absolutnie zagrażającą, straszną samą w sobie. Poruszamy się także po obrzeżach patosu, egzageracji, czułości, szału, geniuszu, euforii twórczej, improwizacji, profetyzmu, ekstazy, konwulsji... Są to możliwe synonimy egzaltacji, nie tylko dziewiętnastowiecznej. Równie ciekawie i niespodziewanie (po)nowocześnie brzmią napomknienia o związkach egzaltacji i nudy oraz melancholii i egzaltacji.

Dokonane przez Brodzińskiego i jednocześnie wbrew niemu „prze-polszczenie” egzaltacji oznacza nie tylko przekład obcego terminu, ale „unarodowienie” motywów naszej egzaltacji, przesunięcie akcentów, zmianę motywów – z werterowskich (indywidualistycznych) na

⁶⁷ Z punktu widzenia naszych zainteresowań egzaltacją warto przytoczyć fragment przekładu Brodzińskiego: „Same nawet egzaltacje, jakośmy wyżej widzieli, mają cechę charakteru narodowości, tak i fanatyzm, przynajmniej w dawniejszych czasach, najwięcej panował w Anglii i w Niemczech. Jest to naturalna przebujałość szlachetnego charakteru tych ludzi”. Egzaltację jako cechę charakteru narodowego przypisuje się tu ludom Północy. *O uczuciu piękności wzniosłości. Przekład z Kanta*, w: tenże, *Pisma estetyczno-krytyczne*, dz.cyt., s. 41. Danuta Zawadzka zwraca uwagę, że Brodziński idzie niejako tym tropem – w zakończeniu rozprawy *O egzaltacji i entuzjazmie* szuka źródeł polskiego zagorzałstwa w wieku XVII. Zob. *Pokolenie klęski 1812 roku*, dz.cyt., rozdział: „Wiek siedemnasty”, s. 220–222.

⁶⁸ To właśnie w tej rozprawie, która zrodziła się z kursu estetyki prowadzonego w latach 1822–1823 na Uniwersytecie Warszawskim, dotychczasową „górnosc” Brodziński zastąpił nowym terminem – „wzniosłość”.

⁶⁹ Jarosław Płuciennik, *Retoryka wzniosłości w dziele literackim*, Kraków 2000, cz. 3, rozdz. „Elementy doświadczenia wzniosłości II: emocje”, s. 162–164.

wallenrodyczne, belwederskie (zbiorowe, narodowe). Jako zwięzły komentarz pasują w tym miejscu słowa Zbigniewa Przychodniaka, który napisał o Mochnackim: „[...] z insurekcji literackiej czyni wstęp do insurekcji politycznej. Strategię przełomu estetycznego zastępuje strategia czynu politycznego”⁷⁰. Według Brodzińskiego i egzaltowana estetyka, i egzaltowana polityka grzeszą przesadą, wręcz szalonym nieumiarkowaniem. Jednak erupcja siły wulkanicznej i rozprzestrzenianie się „wewnętrznego ognia” romantyków okazały się nieuchronne⁷¹. Brodziński musiał się im poddać. Bo trudno zgodzić się bez zastrzeżeń z opinią, że „tylko krzyk budzi życie; egzaltacja zastępuje prawdę”⁷²...

Summary

Małgorzata Burta, Exultation, that is about gradual opening of the borders

The article brings about an attempt to define exultation in the context of literary criticism from the period of the ‘aesthetic split’ (between late enlightenment and early romanticism currents) and pre-November heat of the 1830. It calls to attention the discussions in which Kazimierz Brodziński, the author of *O egzaltacji i entuzjazmie* [*On Exultation and Enthusiasm*], and his adversaries Maurycy Mochnacki and Józefat Bolesław Ostrowski played crucial roles.

⁷⁰ Zbigniew Przychodniak, Wstęp do: Maurycy Mochnacki, *Pisma krytyczne i polityczne*, dz.cyt., s. 24.

⁷¹ Zob. Maria Janion, *Kuźnia natury*, w: taż, *Gorączka romantyczna*, wyd. 2, Gdańsk 2007, zwłaszcza część pt. „Ziarno i wulkan”.

⁷² Albert Camus, *Bunt dandysów*, w: tenże, *Człowiek zbuntowany*, przeł. Joanna Guze, Warszawa 2002, s. 66.